Nr. 190. Dnia 12 lipca. Sobota. Dnia 30 czerwca (12 lipca) 1890 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach p orannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w nie dziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Jana Gwalberta.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 0 minut 45 r.	Środa: *N. M. P. Skaplerz.*
Niedziela: Jana z Dukli.	Zachód " 8 " 52.	Zachód " 4 " 14 w.	Czwartek: Aleksego Wyz.
Poniedz.: Bonawentury B.	Długość dnia godzin . . . 16 " 25.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.	Piątek: Szymona.
Wtorek: Rozesłanie Apost.	Ubyło " " 0 " 14.	Dziś o godzinie 4-ej rano. ciepła 12 R.	Sobota: Wincent. á Paulo

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tolimira bł., jutro Radomiły.

Zgromadzenia: Pierwsze posiedzenie członków komitetu budowy pomników dla Żółkowskiego i Królikowskiego. (Biuro dyrekcji teatrów warszawskich przy ulicy Wierzbowej—3 po południu.)—Sesja półroczna zgromadzenia piwowarów. (Sala magistratu—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Halka", jutro „Oj, mężczyzni, mężczyzni"; — Nowy: dziś „Korespondencja prywatna" (1-szy raz), jutro „Biedny Jonatan". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 219 kop. 27. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Echa kąpielowe.

(Korespondencja własna *Kurjera Warszawskiego.*)

Grodzisk, d. 11-go lipca.

Tegoroczna wilegjatura w okolicach Warszawy przybrała większe, aniżeli lat poprzednich, rozmiary.

Pierwsze w tym rzędzie miejsce zajął, jak zwykle, Grodzisk, gdzie niemałą przynętę dla letników stanowi zakład leczniczy dr. Bejasińskiego, rozwijający się z roku na rok coraz pomyślniej. Obszerny, a suchy park zakładowy, kunsztownie ręką kompetentną urządzony, kuracja hydropatyczna, dobrze stosowana, wreszcie życie towarzyskie, pulsujące tu przyspieszonem tętnem, wszystko to razem przyczynia się sporo do nadania Grodziskowi, jako miejscu wypoczynku i kuracji, pierwszeństwo nad innemi miejscami wilegjatury.

Co do ostatniego punktu, mianowicie życia towarzyskiego, zaznaczyć wypada, że i pod tym względem zakład hydropatyczny wziął inicjatywę na siebie. Począwszy od lipca, w oddzielnym pawilonie, świeżo, w samym parku zakładowym wzniesionym, co sobota odbywają się rauty, gromadzące na zebrania wieczorne całe towarzystwo w Grodzisku i okolicach jego zamieszkałe.

Zakład rautom tym zamyśla nadać cechę wielce urozmaiconą. Teatry amatorskie, koncerty instrumentalne i wokalne i wszelkie inne zabawy są tam na porządku dziennym, a wspierać je będą nietylko siły dyletanckie, ale i prawdziwie artystyczne. Swoboda bowiem umysłów i rozrywka stanowią, jak wiadomo, również względne czynniki kuracyjne.

W dniu jutrzejszym, to jest 12-go b. m., raut zakładowy urozmaici przedstawienie magiczne p. Faustiniego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iz opracowany został projekt ustawy kas: emerytalnej i pożyczkowej urzędników, pracujących w kancelarjach sędziów pokoju.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż na jesiennych zgromadzeniach akcjonarjuszów kolei w Petersburgu ma być poruszona kwestja asekuracji pasażerów od wypadków.

= Badania chemików wykazały, że rozpuszczalne związku metalu uranu są nadzwyczaj trujące. Ponieważ zaś uran ma szerokie zastosowanie w technice (fotografja, wyrób szkła, farbiarstwo itp.) przeto rada lekarska, w celu uchronienia publiczności od niebezpieczeństwa grożącego z tego środka, uznała za stosowne wnieść wzmiankowany metal do spisu lit. A, dodanego do art. 879 t. XIII-go ust. policji lekarskiej.

= Z wykazów urzędowych dowiadujemy się, iż tutejsze sądy pokoju, w liczbie 24-ch, osądziły ogółem w r. z. 78,082 spraw karnych i cywilnych, czyli, że na 5-ciu mieszkańców wypadało po jednej sprawie rocznie, nie licząc procesów, prowadzonych w sądach: okręgowym i handlowym. W Petersburgu, gdzie liczba mieszkańców jest trzy razy większą, niż w Warszawie, w tymże czasie osądzono 89,391 spraw. W Moskwie, liczącej około 750,000 ludności, 66,659 spraw. W Odesie 24,436 spraw w sądach pokoju, a w Kijowie 39,681. Najbardziej charakterystyczne są następujące cyfry: w Warszawie na tysiąc mieszkańców wypadało w r. z. spraw w sądach pokoju—cywilnych 123, karnych 51,5. W Petersburgu na tysiąc mieszkańców wypadło: spraw cywilnych 50,2, karnych 30,7. W Moskwie pierwszych 47, drugich 41. W Kijowie: pierwszych 92, drugich 77, zaś w Odesie cywilnych 130 spraw.

= W międzynarodywym kongresie w Wiedniu przyjmie udział, jak donoszą dzienniki petersburskie, pięciu delegatów russkich.

= Według projektu, opracowanego w ministerjum spraw wewnętrznych, z początkiem roku przyszłego mają być, tytułem próby, zakładane domy robocze przymusowe dla żebraków z rzemiosła. Każdy żebrak, dwukrotnie skazywany na karę za wyłudzanie jałmużny, będzie przymusowo umieszczany w domu roboczym na czas nieograniczony. Projektuje się w takich domach urządzić: warsztaty tkackie i koszykarskie.

= Wszyscy wójci gmin i burmistrze, w których miasteczkach, i osadach przebywają t. z. złodzieje pobytowi otrzymali polecenie ściśle przestrzegać, aby indywidua pomienionej kategorji pod żadnym pozorem nie wydalały się, w razie bowiem opieszałości i braku nadzoru w tym względzie, będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

= W r. 1889 przepuszczono przez pograniczną komorę pruską celna Szylno 2301 sztuk tratew, czyli więcej o 500, niż w 1888 r. Powodem tak znacznego spławu drzewa była wysoka cena jego w Prusach, wskutek licznych zapotrzebowań ze strony kupców berlińskich i angielskich.

= Na rzecz raty październikowej r. z., należnej Towarzystwu kredytowemu miasta Warszawy, w dniu dzisiejszym sprzedana zostanie w kancelarji rejenta przy warszawskim sądzie okręgowym, Karola Maciejowskiego, nieruchomość, położona przy ulicy Wiejskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rs. 23,000. Licytacja rozpocznie się o godz. 11-ej rano od sumy rs. 34,500. Wadjum oznaczono na 4,600.

58)

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

Walerję Marrené.

Nastała chwila przykrej ciszy. Stanisław odezwał się znowu:

— Nie masz tam kilkudziesięciu rubli? Zgrałem się wczoraj, jak szewc.

— Boże mój!—zawołała — zkądże chcesz, bym miała pieniądze.

— Zkąd? hm! zkąd?

Miał na ustach jakieś słowo niedobre, ale spojrzał na siostrę i nie wypowiedział go.

— Jak ty możesz grać, Stasiu! — zawołała z żalem—w naszem położeniu...

— W naszem położeniu powinny być przynajmniej pieniądze.

Nie uważała zafrasowana na te ostatnie wyrazy.

— Ja właśnie—wyrzekła — chciałam ci powiedzieć, że mam już zaledwie kilkanaście rubli. Cóż dalej będzie?

— Doprawdy! nie pomyślałaś dotąd, że to nastąpić musi. Trzeba przyznać, iż wcale przewidującą nie jesteś...

— Mówisz w sposób dziwny—odparła urażona.—Sądziłam, iż przy oszczędności, przy twojej podwojonej pensji, potrafimy utrzymać się przynajmniej czas jakiś.

— Przy oszczędności, jakąś zaprowadziła, potrzebaby przynajmniej sześć razy większej pensji.

— Cóż mam teraz zrobić?

— Moja kochana—zawołał ze złością — są rady, których dawać mi nie wypada, nawet w razie, gdybyś miała tak mało sprytu, iż sama na nie wpaść nie potrafiisz.

— Nie rozumiem cię.

— Tem gorzej dla ciebie.

— Mój Boże, jak ty do mnie mówisz!

— Lepiej byłoby dla nas gdybyśmy umieli rzecz każdą nazwać po imieniu—wybuchnął gwałtownie—gdybyśmy patrzyli na świat trzeźwemi oczyma, nie byli materjalnie i moralnie chowani w puchu. Nieraz zapytuję, na co nam dano szlachetne pojęcia, delikatne uczucia, smak wybredny, byśmy lepiej odczuli ból każdy, srożej cierpieli, mniej zdolni byli sobie radzić.

Załamał ręce tak gwałtownie, że aż usłyszała chrzęst stawów.

— Ja nie pomyślałam—wyrzekła—by położenie nasze było tak rozpaczliwe.

— Czyż może być rozpaczliwsze? Pojmujesz przecie, żeś wdała się w grę niebezpieczną, że stawiłaś na kartę wszystko, co stawić może kobieta. Ja nie wiem, co z tego będzie, ale dziś mamy wszystko przeciwko sobie. Ot, żałuję szczerze, żem przegrał te pieniądze, powinienem ci był oddawać całą pensję. Ale mi się nie dziw. Są chwile, w których chciałbym zapomnieć o wszystkiem. Czy ty myślisz, że ja nie mam już ani serca, ani sumienia.

Wypowiadał może szczerze uczucia bardzo złożonej natury, wśród których dobre stały w wyraźnej kolizji z czynami. Marcela przecież była zbyt w nim zaślepioną, by to zauważyć mogła.

— Mój biedny Stasiu!—zawołała, zarzucając mu ręce na szyję.

Uścisnął ją i odszedł śpiesznie. Była to godzina, w której przychodził prezes, a nie miał ochoty się z nim spotkać. Kwestja pieniężna niepokoiła nie tylko samą Marcelę, prezes myślał o niej nieustannie, wyrzucał sobie, iż do fikcyjnej sumy, posłanej Marceli, nie przyłożył kilku tysięcy więcej. Byłyby wówczas tak samo przyjęte, a dałyby możność dłuższej egzystencji. Przez ten zaś czas... Prezes wiedział dobrze, iż stan obecny był tymczasowością, ale tymczasowość ta miała swoje słodycze.

Marcela siedziała na otomance pod blaskiem lamp błękitnych, które czyniły ją podobną do wodnej bogini. Włosy jej, upięte wysoko, odsłaniały perłową białość szyi, nad karkiem drobniutkie pukielki tworzyły rodzaj mgły złocistej, a bogate ciężkie zwoje, niby hełmem wieńczyły jej niskie greckie czoło i twarz o klasycznych rysach. Ręka, osłonięta rękawem, zachodzącym tylko trochę niżej łokcia, spoczywała niedbale na pluszu otomany.

Prezes siedział przy niej na niskim fotelu, pochylony w ten sposób, by mógł objąć wzrokiem całą jej postać, ułożoną z wyszukanym, a właściwym jej wdziękiem. Na małym stoliku, pluszem obitym, stała fantastycznych kształtów majolika, pełna hjacentów, róż, fijołków. Wielkie liście latanji i drobne eryki rzucały na ściany cienie dziwaczne, niewyraźne, z powodu przyćmionego światła i służyły za wdzięczne tło dla idylli, rozgrywającej się wśród nich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Na odbytej w dniu wczorajszym licytacji na wykonanie robót kanalizacyjno-wodociągowych w gmachu III-go gimnazjum męzkiego, w sumie rs. 9,375 kop. 89, utrzymał się inżenier, Stanisław Marszewski.

= Dziś, jak również w poniedziałek, kasy magistratu i lombardu miejskiego czynne nie będą, a to z powodu miesięcznej rewizji. Wydawanie pożyczek w lombardzie miejskim także na te dni zostało wstrzymane.

= Wzmianka pośmiertna.

W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie jeden ze starszych przedstawicieli naszego malarstwa, ś. p. Primus Milewski.

Zmarły był autorem wielu obrazów treści historycznej, religijnej i rodzajowej, przeważnie jednak oddawał się malarstwu portretowemu.

Ostatnie jego prace, wystawione w r. 1888-ym na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych, były: „Portret damy” i „Głowa starca”.

Ś. p. Milewski, jako człowiek, umiał sobie zaskarbić ogólny szacunek.

Żył lat 68.

= Ze sztuki.

* Wiedeński klub artystyczny odniósł się do Towarzystwa sztuk pięknych z zawiadomieniem, iż w Wiedniu przy ulicy Graben nr. 10, otwiera salon artystyczny, w którym z d. 27-ym września r. b. urządza się wielka międzynarodowa wystawa dzieł sztuki.

Artyści malarze, którzyby pragnęli przyjąć udział w pomienionej wystawie, winni między 1-ym a 2-im sierpnia złożyć w kancelarji klubu stosowne deklaracje, same zaś obrazy nadesłać najdalej do d. 10-go września r. b.

Licytacja dzieł sztuki, przeznaczonych na sprzedaż, rozpocznie się w d. 15-ym grudnia r. b.

* Następujący malarze wyjechali na studja wakacyjne: T. Dowgird do gub. kowieńskiej, J. Owidzki do Łosia w pow. grójeckim, J. Ryszkiewicz do gub. kowieńskiej, J. Maszyński do Tłuszcza, W. Podkowiński w okolice Czerska, F. Żmurko do Grodziska, F. Wastkowski do Grodziska i W. Brochocki do Włocławka.

= „Na garnuszek”.

W dniu wyjścia z pod prasy jednodniówki „Na garnuszek”, rozeszło się jej 1,500 egzemplarzy.

Pomyślny początek pozwala mieć nadzieję, iż cały nakład filantropijnego wydawnictwa wkrótce znajdzie nabywców.

= Wyjazd dziewcząt.

Wczoraj w dalszym ciągu zarząd kolonij letnich wyprawiał czwartą z rzędu partję dzieci.

Były to same dziewczynki, w liczbie 30-tu.

Zebrały się wczesnym rankiem przed domem dra Fritschego, który obszedł wszystkie z siłomierzem i czynił odpowiednie adnotacje, aby się przekonać, jakie przy powrocie zaszły w organizmie różnice.

Po drodze z alei Jerozolimskich na dworzec kolei nadwiślańskiej wstąpioną do kościoła św. Krzyża.

Dzieci i matki gorliwie się modliły za dobroczyńców, których ofiarność pozwoliła rozwinąć się jednej z najdobroczynniejszych instytucyj.

Wyruszono pociągiem w wyśmienitym humorze, bo dzieci cieszyły się samą myślą ujrzenia Kozłowa, gdzie ich czekało gościnne przyjęcie troskliwej opiekunki kolonij letnich, pani Mieszkowskiej.

Dalsze wyjazdy dzieci nastąpią w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

= Niewłaściwa oferta.

Przed kilku dniami nadesłano nam wiadomość, iż pewne „grono dziennikarzy” urządza w najbliższą niedzielę zabawę w promenadzie za rogatkami Belwederskiemi na rzecz kasy literatów.

Zapytany przez nas zarząd tej kasy, odpowiedział, iż o niczem nie wie, okazuje się, iż młodzieńcy, podszywający się pod miano „grona dziennikarzy”, układali program, wyjednywali zezwolenie władzy, sprzedawali nawet bilety, a instytucja, pod egidą której to wszystko się urządzało, o niczem nie wiedziała.

Raczono ją wreszcie powiadomić dopiero onegdaj.

Naturalnie, iż oferta osób nieznanych została odrzuconą i postarano się, aby kasa na afiszach nie figurowała.

Widowisko jednak przychodzi do skutku, na czyj dochód?—niewiadomo.

Takie lekkomyślne postępowanie dyskredytuje przedstawienia i zabawy urządzane przez osoby poważniejsze, wielu bowiem może być w błąd wyprowadzonych.

Ponieważ pogłoska o zabawie uporczywie była szerzoną, więc z naciskiem jeszcze raz zaznaczamy, iż jutrzejszy wieczór, pompatycznie humorystycznym nazwany, w połączeniu z ogniami sztucznemi, ani z tą instytucją, ani z żadną inną filantropijną, nie ma nic wspólnego.

= Pst... pst...

Figiel paryski w postaci maszynki wydającej dźwięk psykania, pojawił się i na naszym bruku.

Jacyś żartownisie używają maszynki w porze wieczornej w Saskim ogrodzie.

Onegdaj po ukończeniu przedstawienia w teatrze Letnim, na całej ulicy Marszałkowskiej z rozmaitych punktów psykano i wiele nieświadomych osób mniemając, że to znajomi ich przywołują, zostało w błąd wprowadzonych.

= Kosztowny upór.

Dziś piąty dzień już, jak pan M. z całą rodziną nie zostawszy opróżnionem mieszkanie które świeżo najął, zajmuje kilka numerów w hotelu, a ruchomości swoje oddał na skład, gdzie pobieraną jest opłata po rublu dziennie.

Konieczność ta wynika z oporu pana S., który niechce wcześniej opróżnić lokalu, jak w d. 22-gim b. m., z tej racji mianowicie, że zajął mieszkanie w r. z. dopiero w powyższym terminie, więc ma prawo okrągły rok przemieszkać.

Pan M. likwiduje sobie każdy dzień po 10 rs., włączając w to i różnicę wydatków domowych, spowodowanych koniecznością stołowania się w restauracji.

Tym sposobem za 14 dni wypadnie panu S. zapłacić 140 rs.

Akcja sądowa została już wniesioną do sędziego pokoju XVII-go rewiru.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej z wozowni przy ulicy Wroniej pod № 54-ym W. Michajłowowi skradziono 3 fartuchy skórzane i liberję wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Grzybowskiej pod № 14-ym Mejlechowi Chlewickiemu skradziono różną garderobę wartości 100 rs.—Mieszkańcowi wsi Łysków, Wojciechowi Sadura skradziono na Pradze woreczek, w którym było 44 rs., 29 sztuk półimperjałów i różnych monet srebrnych na sumę 120 rs. Poszkodowany podaje stratę na 310 rs. — Nocy wczorajszej niewykryci złodzieje, dostawszy się przez okno do mieszkania Ignacego Brzuszka na Szmulowiźnie skradli 150 rs. gotówką i różną garderobę wartości 580 rs. — Z otwartego mieszkania Wojciecha Kuski skradziono z biurka 200 rs. — Zamieszkałej przy ulicy Pięknej pod № 64-ym Franciszce Ostrowskiej w kościele św. Antoniego skradziono portmonetkę, w której znajdowało się 96 rs., obrączka złota i pierścionek. — Z mieszkania p. Renzla skradziono różną garderobę męską i damską wartości 140 rs.

= Ucieczka.

Trzeci dzień dobiega, jak zamieszkała przy siostrze, przy ulicy Marszałkowskiej Zofja Telman, licząca 18 lat życia, zniknęła bez wieści.

Telmanówna uciekła dobrowolnie, zabrawszy siostrze pieniądze i klejnoty, na sumę około 500 rs.

Na ślad zaginionej nie natrafiono,

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej Zuzanna Dalewiczowa przebudzoną zostaja hałasem na strychu.

Było to na Nowej Pradze w domu Dąbrowskiego.

Dalewiczowa sądząc, iż na strych zakradli się złodzieje, obudziła gospodarza i sąsiednich lokatorów.

Wszyscy poszli na poddasze, gdzie znaleźli wiszącego młodego człowieka.

Dzięki natychmiastowemu przecięciu sznura, desperat został uratowany.

Był to Czesław Jaźwiński, subjekt handlowy, liczący 23 lat wieku.

Znaleziono przy nim kartkę, w której oznajmia, iż z powodu zawiedzionej miłości, musi sobie życie odebrać.

= Pożary.

W dniu wczorajszym około godz, 4-ej po południu, w jednem z mieszkań na trzeciem piętrze, pod № 94-ym przy ul. Marszałkowskiej zapaliła się podłoga od węgli kamiennych oblanych naftą.

W jakim celu węgle oblano naftą — to już śledztwo wykaże,

Ogień przed przybyciem straży został stłumiony.

W godzinę później ukazał się dym w stronie dworca kolei petersburskiej.

Oddziały: praski i ratuszowy wyruszyły w powyższym kierunku, lecz przodownik powrócił oznajmiwszy, iż pożar szerzy się daleko na końcu Targówka.

Straż więc cofnęła się do koszar.

W posesji p, Melika, na terytorjum Targówka spłonęły do szczętu stodoły i cztery zabudowania gospodarcze.

+ Znany przed kilku laty w Warszawie Albert Blendini hr. de Toricella, poddany włoski, wydawać zamierza w Moskwie dziennik specjalny w języku francuskim p. t. *La Russie industrielle.* O wydaniu koncesji na wzmiankowany dziennik donosi *Praw. wiest.*

+ Przedstawienie amatorskie.

Donoszą nam z Ciechocinka pod d. 6-ym b. m.

W niedzielę, w sali stacji kolei żelaznej, odbyło się przedstawienie amatorskie, dane przez grono amatorów z Aleksandrowa.

Po przedstawieniu rozpoczął się bal, który trwał do godziny $6\frac{1}{2}$ z rana, poczem wielu z tańczących udało się wprost do kąpieli.

Bawiono się raźnie i ochoczo, biały mazur trwał przeszło $2\frac{1}{2}$ godziny.

Dochód jednakże, tak z przedstawienia, jakoteż i balu po opłaceniu kosztów, zaledwie kilkanaście rubli wynosi.

Pieniądze te przeznaczono na korzyść kościoła w Aleksandrowie.

+ Sprzedaż dóbr.

Z Wilna korespondent nasz donosi co następuje:

„Przed dwoma dniami w tutejszym banku ziemskim ukończono sprzedaż nieruchomości ziemskich i miejskich za nieopłacenie bankowi raty grudniowej.

Sprzedano ogółem 8 majątków ziemskich i tyleż domów.

W gub. wileńskiej i witebskiej sprzedano po dwie majętności; w grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej po jednej.

Na liście sprzedanych dóbr ziemskich widzimy między innemi:

1) Rozległe klucze: Kosowski i Łaszczewski, własność p. Leona Pusłowskiego, w pow. słonimskim, gub. grodzieńskiej.

Ogromne te dobra, zawierające przeszło 25,700 dzies., zostały nabyte przez kupca Aleksandrowa za rs. 275,000.

Dług bankowy wynosił rs. 244,920.

2) Majątek Wisiaty, w pow. dziśnieńskim, gub. wileńskiej, własność dotychczasowa p. Piotra Żaby.

Nabywcą Wisiat (1,300 dzies.) została baronowa Iza Rozenbergowa za cenę rs. 29,325.

3) Michałów, w pow. połockim, gub. witebskiej (900 dzies.), własność p. Safonowa.

Kupiła ten majątek p. Kozakowa za rs. 8,597.

Każdy z pozostałych pięciu majątków nie przenosi swym obszarem 500 dzies.

Nieruchomości miejskie sprzedano:

W Dynaburgu 3, w Grodnie 2, w Białymstoku, Wilkomierzu i Borysowie po jednej.

Sprzedaż kilku majątków ziemskich i kilku domów nie doszła do skutku, z powodu braku nabywców.”

+ Świętokradztwo.

Kościół katolicki w Nowogródku w tych dniach padł pastwą grabieży.

Niewykryci dotąd złoczyńcy zabrali puszkę złotą do komunikantów, lichtarze i krzyż srebrne, oraz rozbili dwie skarbonki.

W ciągu ostatnich lat kilku kościół nowogródzki został okradziony po raz trzeci.

+ Cyrk.

Z Libawy donoszą nam, iż goszczący tam cyrk M. Truzzi'ego doznaje niezwykłego powodzenia, co zawdzięcza dobranej trupie artystów i ładnym, a wybornie tresowanym koniom.

Z Libawy cyrk p. Truzzi'ego ma zamiar zjechać na jakiś czas do Warszawy.

+ Napady.

We wsi Tarnawa Góra, w pow. włoszczowskim, na dom wdowy Marjanny Kręglowej napadło w nocy sześciu rabusiów, którzy związali domowników i zrabowali wszystko, co tylko znaleźli.

Rabusie mieli twarze obwiązane chustkami.

W tymże samym pow., we wsi Nakło, trzech rabusiów napadło na chatę włościanina Adamusa.

Adamus, usłyszawszy, że ktoś drzwi otwiera, porwał drąg i uderzył nim jednego z napastników, został jednak natychmiast związany, poczem biciem zmuszano go do wydania pieniędzy.

Tymczasem żona Adamusa zdołała umknąć i przywołać pomoc.

Napastnicy zbiegli, nic nie zrabowawszy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leopold Podymowski,

emeryt, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie dnia 11 lipca r. b., przeżyszy lat 76. Pozostali: syn, synowa i wnuki, zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Krzyża w dniu 12-ym lipca, o godzinie **10½** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu 13-ym lipca r. b., o godzinie **6-ej** po południu, z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —2494—

Z SĄDÓW.

Zakończenie sprawy.

W uzupełnieniu zamieszczonego w nrze 189-ym sprawozdania ze sprawy p. t. „Czy nazwa lichwiarz jest potwarzą?”, dodajemy, że już po wydaniu wyroku przez sędziego pokoju IX-go rewiru, p. Gustaw Pulst uczyniony p. E. Żórawskiemu zarzut, jako wyrzeczony najniesłuszniej i w uniesieniu, piśmiennie w d. 21-ym maja r. b. odwołał i za takowy uroczyście przeprosił. Wskutek tego p. Żórawski apelacji zaniechał.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 11-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)— W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych opublikowano uzupełnienie ustawy warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Wiedeń 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Pol. Corr.* ogłasza ustawę stowarzyszenia belgradzkiego „Velika Srbja", założonego ku uczczeniu pamięci Kaczańskiego. Stowarzyszenie odznacza się wybitnemi tendencjami antiaustrjackiemi. Celem stowarzyszenia jest budzenie poczucia spójni pomiędzy serbami, gromadzenie walecznników za ideę jedności serbskiej, oraz przychodzenie z pomocą wszystkim, cierpiącym nędzę, braciom szczepu serbskiego. W programie stowarzyszenia leży wydawanie książek i broszur, zakładanie czytelni serbskich, urządzanie odczytów publicznych i t. p. „Velika Srbja" starać się będzie również o popieranie idei wielko-serbskich drogą uchwał ciała prawodawczego. Działalność stowarzyszenia może narazić rząd serbski na wiele nieporozumień.

Wiedeń 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Kilka dzienników tutejszych wyraża zdanie, że odmowa cesarza co do przybycia na manewry wojskowe w Galicji jest w związku z uroczystościami ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Według *Politische Correspondenz*, wersje te są pozbawione wszelkiej podstawy. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 11-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — *Neue freie Presse* donosi, że przedstawiciel domu Saxen-Coburg-Gotha, książę Ernest, przybył wczoraj wieczorem *incognito* do Karlsbadu, dla odwiedzenia swego synowca, ks. Ferdynanda. Wizyta ta została wywołaną, jak twierdzą, sprawami rodzinnemi pierwszorzędnej wagi. (*Aj. półn.*)

Kraków 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Posłem do sejmu z m. Chrzanowa wybrany został Apolinary Horwat, notarjusz. Kurja wielkiej własności krakowskiej wybrała na radców miejskich sześciu konserwatystów.

Berlin 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Berliński *Reichsanzeiger* ogłasza tekst traktatu niemiecko-szwajcarskiego o osiedleniach. Traktat obowiązuje od d. 20-go b. m. i r. do d. 31-go grudnia 1900-go r.

Poznań 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Staatsanzeiger* pisze, że stosunek liczebny narodowości w obwodzie rejencji kwidzyńskiej zmienia się, skutkiem liczniejszej emigracji niemców, stale na korzyść polaków, podając na dowód, że w ostatnich 6-iu latach emigrowało ztamtąd 150,021 niemców, a tylko 7,256 polaków. Są to przeważnie robotnicy, których zastępują znowu siły z Królestwa. Urzędowy organ obawia się, że zwolna ludność polska wyprze niemiecką. W trzech miesiącach r. b.: lutym, marcu i kwietniu wyemigrowało z obwodu kwidzyńskiej rejencji 917 osób i to 606 niemców, a tylko 311 polaków.

Poznań 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Poseł ks. dr. Jażdżewski otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo w Środzie.

Toruń 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) —Pan Parczewski z Bełna, oskarżony o wrzekomą obrazę stanu nauczycielskiego, czego się prokuratorja dopatrzyła, na zasadzie denuncjacji pewnego nauczyciela o mowie jego, wygłoszonej na wiecu przedwyborczym d. 26-go stycznia r. b. w Warlubicu, gdzie omawiał stosunki szkolne, został przez izbę karną w Grudziądzu od winy i kary uwolniony. Nauczyciel nie rozumiał dostatecznie języka miejscowego.

Paryż 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*)—Przesilenie finansowe w Argentynie wzmaga się. Panika ogólna wzrasta. Banki w La Plata są oblężone. Agio od złota podniosło się na 320.

Neapol 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Słynny podróżnik afrykański, Casati, przybył tu wczoraj. Ciekawe są uwagi Casati'ego o stosunku Stanley'a do Emina baszy. Nie Stanley bowiem miał odnaleźć Emina, lecz Emin wraz z Casatim, wyratowali Stanley'a z niebezpieczeństwa, grożącego mu utratą życia.

Madryt 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Pod przewodnictwem Sagasty odbyło się zgromadzenie przywódców partji liberalnej. Zebrani postanowili: wzmocnić jedność partji liberalnej; względem monarchji i innych partyj politycznych kraju zachować to samo, co dawniej, stanowisko; uznać poprawne zachowanie się królowej rejentki w czasie przesilenia ministerjalnego; czynić przygotowania do legalnej walki w czasie przyszłych wyborów.

Chrystjanja 11-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) — Posiedzenia Stortingu norweskiego zostały zamknięte mową ministra Stanga.

Londyn 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Zgromadzeni na meetingu w Clerkenwell listonosze postanowili doprowadzić do skutku projekt bezrobocia w razie, gdyby zarząd poczt nie wydalił listonoszów, nie należących do stowarzyszenia urzędników pocztowych. Poczmistrz jeneralny zadosyćuczynienia żądaniu odmówił.

Londyn 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Związek listonoszów tutejszych uchwalił przedłużyć ogólne bezrobocie aż do chwili, gdy będzie im udzielone prawo zgromadzenia i asocjacji. (*Aj. półn.*)

Konstantynopol 11-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) Przedstawiciel Bułgarji, Vulkowicz, zakomunikował W. Porcie oświadczenie swego rządu, iż ostatnia nota zawiera nie pogróżki, lecz wierne przedstawienie położenia Bułgarji wraz z prośbą o pomoc.

Rozmowa z Bismarkiem.

Berlin 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Naczelny redaktor *Frankfurter Journal* (były organ Bismarka; *przyp. red.*) ogłasza następującą rozmowę z Bismarkiem:

Książę z goryczą wyrażał się o prasie niemieckiej. Jest ona tak lękliwą, iż żaden z dzienników, które kiedyś od niego zależały, nie czuł dotychczas potrzeby rozmówienia się z nim. Jedne wstrzymywała obawa kompromitacji, inne obawiały się narazić na szwank powodzenie pisma, któreby utrzymywało stosunki z księciem.

Mówiąc o mężach stanu, którzy w ostatnich czasach stanęli na świeczniku, Bismark wyrażił się z wielkiem uznaniem o Miquelu i Bennigsenie, nazywając obu wybitnymi politykami. Książę pokłada wielkie nadzieje w działalności Miquela, jako ministra, jakkolwiek nie tai, iż obecnego kierownika finansów niemieckich czekają bardzo wielkie trudności.

Dalej przeszedł Bismark do kwestji powrotu swego do życia publicznego. Obecnie nie pragnie książę bynajmniej otrzymać mandatu do parlamentu, gdyż musiałby zasiąść na ławach opozycji, z tego powodu, iż rząd obecny wkracza w dziedziny socjalizmu.

Gdyby stał u steru, nie byłby Bismark zawierał umowy angielsko-niemieckiej w formie, w jakiej zawartą została. Helgoland można było kupić taniej W każdym razie nie ulega zaprzeczeniu, iż w razie wojny Helgoland mógłby się stać niebezpiecznym dla Niemiec.

Szczególniej ostro i nieprzychylnie wyrażał się Bismark o rozkazach cesarskich w sprawie robotniczej. On sam je kiedyś redagował i wprowadził do projektu ideę konferencji międzynarodowej, jedynie jednak gwoli ułagodzenia agitacji socjalistów. Bo książę jest przekonania, iż, konferencja nie wyda żadnych pozytywnych rezultatów. Cała konferencja jest jedną wielką frazeologją. Złudzeniem jest czynić z opieki nad pracą kwestję międzynarodową.

O powodach swego ustąpienia Bismark zamilczał. Zaznaczył jednak, iż, gdyby był pozostał u władzy, byłby niezrażony niepowodzeniem, wprowadził na nowo na porządek dzienny sprawę obostrzenia praw przeciwko socjalistom.

W końcu potwierdził książę, iż niebawem pamiętniki swe wydać zamierza.

4)

CUD NA ROLI.

NOWELA CHŁOPSKA

przez

Adolfa Dygasińskiego.

Cała rzeczywistość przedstawiła się teraz Łucce inaczej, niż to miało miejsce na jawie. Anioł snu przeniósł dziewczynę na zaoraną i nie zasianą niwę ojca; na świecie zieleniło się wszystko dokoła; skowronki gromadami bujały w powietrzu i śpiewy ich brzmiały nieustannie. Ojcowska rola tylko była czarna, ponura, niezasiana. Widziała ona, że ojciec wałęsa się tu po zagonach i, schylony ku ziemi, upatruje, czy żyto nie wschodzi; ale ani jeden kiełek nie puszczał z owej niwy. Oprócz tego, w sennem marzeniu ukazała się Łucce Brzezula, z krasą jałówką chodziła krowa około rowu i porykiwała żałośnie. Dziewczyna wzniosła oczy i spostrzegła na starej wierzbie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; pochyliła się, uklęknęła. Dzwoneczki w daszku zaczęły brzęczyć; ona się modliła gorąco, było jej dobrze, uczuła w duszy wielką ulgę. Coraz raźniejsze dzwonienie rozlegało się, tworząc muzykę iście anielską, jak gdy w kościele śpiewają: „Ciebie Boże chwalimy". Łucka odwróciła głowę w stronę ojcowskiej roli i ujrzała cud nadzwyczajny: w oczach jej oto zaczęło wychodzić z ziemi jedno piórko oziminy za drugiem i rosło, rosło... Niwa zazieleniła się murawą młodego żyta, po którem wietrzyk przebiegał i szumiał.

Już się ocknęła Biernatówna, a jeszcze w uszach brzmiała jej melodja muzyki tych dzwoneczków. Spojrzała w obraz Matki Boskiej, wiszący na ścianie izby; właśnie ostatni błysk węgli, rozżarzonych na nalepie, mignął i oświecił lica świętego wizerunku. Wydawało się dziewczynie, że Bogarodzica rękę wyciągnęła w kierunku ojcowskiej niwy, Trwoga ją więc dawna ogarnęła, zabiło sarce; jej się zdawało, że stoi oto przed tronem bożym, że błaga o miłosierdzie dla ojca, dla niezasianej roli, dla Brzezuli.

Poczuła w sobie dziwne natchnienie, jakąś pewność, że niebiosa cud dla niej uczynić mogą. Wybiegła żwawo z chaty i przez pola szła nocą ku roli ojca, ku wierzbie z obrazem Marji.

Po co ona tam poszła?...

*

Dzień się skończył, szare chmury ciągną po niebie; jeszcze widmo słońca zdaje się od zachodu kroczyć. Między ciemnemi chmurami znać tu i owdzie jaśniejącą, białą plamę, miejscami nawet błękit nieba prześwieca ze świecącem oczkiem gwiazdy. Marsz chmur po niebie idzie, jak szturm od zachodu na wschód; lecz nie idzie zwartą kolumną, więc księżyc wypływa niekiedy na owe plamy białe i, zamglony, blado świeci. Ale wydostaje się oto na szczerbę błękitu, przez chwilę oświeca zębate brzegi czarnych chmur, które wyglądają jakby z atramentu. Wiatr żywiej dmucha, świsnął, zawył i znowu chmury nakryły księżyc; nadciągają coraz ciemniejsze, czarne jakieś, poszarpane szmaty; kłębami gęstymi ćmy ich walą i gaszą ostatnie ślady światła.

Z kotliny pod wzgórzem wyruszył zając, podskoczył raz, dwa, trzy, jakby hołupce dawał, przystanął słupka i pogonił na niwę, gdzie jeszcze rzepa mu pachnie; pod miedzą spłoszył skowronka, który, jak duch, mignął w locie i o kilka kroków zapadł w bruździe. Przy drodze z dziupli starej wierzby wyrwała się sowa, cichym lotem okrążyła drzewo wokoło i zasiadła na suchej gałęzi. Poważnie spogląda po polach, oczyma ciemności nocy przebija, woła: hu, hu, hu! Drobny deszczyk mżyć zaczął, drobny, lecz gęsty; zimne jego kropelki wsiąkają w skiby, rosą osiadają po miedzach, wiatr siecze niemi rżyska. Od strony lasu lis podąża polem, węchem się kieruje i plan wyprawy nocnej układa, wytężył oczy, nastawił uszy; głos sowy ani go dziwi, ani przestrasza, bo co noc to samo słyszy, lecz pod chmurami gdzieś żóraw krzyknął i lis w górę spojrzał. Popędził dalej i jemu z pod nóg frunął skowronek, lis spojrzał za nim—szary ptak, szare tło w jedno się zlały. Pst!... W krzaczkach tarniny coś się ruszyło, lis zwęszył znany zapach i przystanął; jak fosfór, błysnęła mu para oczu i nogi mimowolnie w kolanach się zgięły; przycupnął do ziemi: wietrzy, słucha, patrzy, a pełza tak cicho, jakby ciała wcale nie posiadał. Nareszcie skoczył, niby przez sprężynę rzucony; w krzakach tarniny zrobił się zamęt, głos śmiertelnej trwogi zabrzmiał w polu, ten głos, co to mimowoli z piersi wypada. I słychać było, że jakieś ptaki pierzchają na wszystkie strony. Lis się dobrał do stadka kuropatw i już oto ich rodzina rozbita. Drapieżnik pochwycił jednego z ptaków owych, ścisnął go mocno w zębach; kuropatwa wrzasnęła straszliwie, lecz na ratunek nikt jej nie przybył; ostatnim jej znakiem życia było konwulsyjne drgnięcie. Lis zawrócił i z łupem poszedł do lasu. Alarm kuropatew posłyszały w polu rozmaite żywe stworzenia. Skowronkom zabiły trwożliwe serca i przytuliły się tem lepiej do ziemi. Zające opuściły rzepę, w popłochu wypadły na pola; każdy uchodzi w swoją stronę, tylko tentent ich słychać, jak pędzą przez ścierniska.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Berlin 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W rozmowie z redaktorem *Frankfurter Journal*, ks. Bismark uskarżał się na to, że organa prasy, które poprzednio były zależne od niego, jak np. *Post* i *Kölnische Zeitung*, traktują go obecnie jak wielkość upadłą; redaktowie tych pism nietylko go teraz nie odwiedzają, lecz unikają go, niby zadżumionego. Prasa niemiecka— dodał ks. Bismark—zdradza jakąś bojaźń; dzienniki jedynie socjalno-demokratyczne posiadają duży zapas odwagi. O Miquel'u, uchodzącym za nader umiejętnego w dziele zbliżania wzajemnego różnych partyj, ks. Bismark odzywał się z uznaniem. Co do sojuszu angielsko-niemieckiego, książę zauważył, że do takich ustępstw nie byłby się nigdy posunął, gdyż Helgoland można byłoby zdobyć za cenę, daleko niższą. Zresztą Helgoland trzeba będzie bardzo silnie ufortyfikować. Edykta cesarskie, popierające interesa robotników, ks. Bismarkowi wcale nie podobały, a jeśli je redagował, to jedynie dlatego tylko, iż uważał siebie za sługę cesarza. Rezultaty konferencji robotniczej równają się zeru, a sama konferenja polegała na przelewaniu z pustego w próżne. Ks. Bismark nietylko nie cofnąłby prawa, wymierzonego przeciw socjalistom, lecz obostrzyłby go jeszcze bardziej, jeszcze surowiej. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go lipca. (*Tel. prywatny Kurjera Warsz.*) — Giełda pozostaje wciąż w usposobieniu bezczynnem. Brak chęci do interesów i inicjatywy paraliżują wszelką szerszą działalność giełdy. Tendencja zasadnicza giełdy nie uległa zmianie. Rynek wartości russkich był zaniedbany. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które osiągano początkowo 235.25, straciły przy notowaniu urzędowem 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami poprawiły się ruble w obrotach natychmiastowych o drobnostkę, podczas gdy w końcomiesięcznych nie uległy zmianie. Warszawa krótkoterminowa pozostała bez zmian, Petersburg natomiast notowano lepiej, krótki o 50 fen., długi zaś o 40 fen. Przekazy na Wiedeń pozostały na poziomie kursów wczorajszych (krótkie 174.15, długie 173.20). Listy zastawne ziemskie odzyskały 20 kop., a pożyczki wschodnie 15 kop. Listów likwidacyjnych nie dotykano. Mniej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go i pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go, więcej za 4½% listy zastawne russkie i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o ½%. Dyskonto prywatne pozostało na tej samej wysokości, co wczoraj. Żyto miało dziś lepszy pokup i podrożało w obu terminach o 1 m. 50 fenigów.

Berlin 11 go lipca (*notowania urzędowe giełdy.*)

Bil. ban. rus. w tr. nst.	234 95	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	234.70	Akcje kredytowe	165.—
Wek. na Petersb. krót.	234 60	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	232.90	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	235 —	Żyto w tow. gotow	157.—
Wschodnia poż. II em	73 55	Żyto na wiosnę	15125
Listy zast. serji I-ej	68.90		

Kursa z 10 go lipca 234 90, 234 70, 234.10, 232 50, 235.— 73.40, 68.70, 164.50, 155.50, 149.75

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 11-go lipca. O ile przez cały tydzień dowozy ziarna były ograniczone, o tyle dziś nic prawie na targ nie dostarczono. Pszenicy zupełnie nie było. Żyta kilka małych partyjek; wyborowe ziarno kupowano po 5 rs., średnie po 4.80. Owsa wystawiono na sprzedaż tylko 200 korcy w różnych gatunkach, sprzedawano stosownie do jakości ziarna, po 2.90 do 3.50. Siano i słoma w niewielkich ilościach dowieziono. Siano sprzedawano po 25 do 35 kop., słomę po 33 do 35 kop. za pud.

Targ zbożowy na Pradze dnia 11-go lipca. Dowozy w dniu dzisiejszym wynosiły 20 wagonów, usposobienie targu było spokojne, ożywienie, jak zwykle w piątek, małe. Żyta nadesłano 13 wagonów, usposobienie bardzo słabe, za wyborowy towar płacono 77—78 kop., za średni 74—76 kop., za ordynaryjny 66—72 kop. Owies z powodu małego dowozu 4 wagony, mocniej, sprzedano około 10-iu wagonów, płacono wyborowy 86—88 kop., średni 75 do 83 kop., ordynaryjny 68—72 kop., wagon wadliwego osiągnął po 50 kop. Gryka bez zmiany 76—82 kop. Kasza jaglana zniżkowo, dowieziono 3 wagony. Sprzedano 5 wagonów w gatunku średnim po 118—125 kop.

Ajentury zbożowe. Organ ministerjum finansów zawiera nader interesujące szczegóły o działalności ajentów zbożowych, utrzymywanych przez koleje południowo-zachodnie w Odessie i Królewcu. Ajentura w Królewcu założoną została w r. z. i otrzymała w swoim pierwszym roku ekonomicznym 570 wagonów zboża, otrąb i t. d. (około 340,000 pudów) w komis do sprzedania. Z nadesłanych produktów 27½% (głównie otręby pszenne wysłane zostały z okręgu kursko-kijowskie kolei żelaznej. Wysyłający z tego okręgu otrzymywali za otręby przeciętnie 28·6 kop. za pud. Następnie największe ilości nadesłane zostały z okolic przeciętych koleją kijowską południowo-zachodnią (pszenica, żyto i otręby żytnie), i z okolic przeciętych fastowską (pszenica). W porównaniu z ajenturą odeską, której zlecenia w r. 1887 wyniosły 3,008,000 pud., a w r. 1888 r. 3,756,000 i w 1889 r. 1,650,000 pud. przesłane ajenturze królewiewieckiej 350,000 p. są nader drobną ilością; zaznaczyć jednak należy, iż ajentura odeska w pierwszym roku swojego istnienia (1883) otrzymała tylko 117,000 pud. do sprzedaży. Przyznać więc można, iż obroty sakładów w Królewcu powoli się wzmogą, tembardziej, iż rok zeszły przyniósł nader niepomyśne zbiory w Rosji. Cyfry jakie wspomniany organ podaje wspomniany organ podaje w przedmiocie obrotów ajentury odeskiej, są nowym dowodem, iż od połowy roku zeszłego w wysyłkach zbożowych stare zapasy ziarna nader silny udział brały. Ajentura ta miała w swoich śpichrzach zboża z 1888 r. 2,141,609 pud. przyjętych od właścicieli, którzy je złożyli tamże na swój rachunek w oczekiwaniu lepszych cen i wraz z dowiezionem w ciągu roku ubiegłego 1,650,405 pud. nowego zboża, miała do zprzedania 3,792,074 pud. Zbyto z tej ilości 2,924,495 pozostało więc w śpichrzach ajentury w dniu 1-ym stycznia 1890 roku 867,519 pudów zboża.

Gdańsk 10-go lipca.—Pszenica na skutek bardzo mocnych wiadomości z Londynu, była tu również silnie poszukiwana, przy cenach wyższych o kilka marek. Płacono za polską tranzyto starą, dobrze pstrą 128—129 f. 148 mar., starą piękną białą 128 f. 151 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na lipiec 147 mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień 144 mar. płacono, na wrzesień-październik 141 m. płacono, na październik-listopad 141 mar. w zaofiarowaniu, 140½ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 143 mar. w zaofiarowaniu, 142 w poszukiwaniu Cena regulacyjna tranzytowej 147 mar. Wypowiedziano 100 tonn. Żyto w mocnem usposobieniu, towar gotowy bez obrotu. Terminy: na lipiec tranzytowwe 107 mar. w poszukiwaniu, na lipiee-sierpień tranzytowe 97 mar. w zaofiarowaniu, 96½ m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 97½ mar. w zaofiarowaniu, 97 mar. w poszukiwaniu, tranzytowe 96½ mar. w zaofiarowaniu, 96 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad krajowe 134 mar. w zaofiarowaniu, 133 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 107 m., tranzytowego 107 m. Jęczmień, bez obrotu. Owies krajowy 158 mar. za tonnę płacono. Rzepik bez zmiany; targowano polski tranzyto 214 mar., wilgotny 200 mar. i 202 mar. Otręby żytnie na wywóz morzem grube, 3 85 mar., 3.95 mar., bardzo grube 4.05 m. za 50 kilogramów płacono. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym 57 mar. w poszukiwaniu, na październik-grudzień 51 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 51½ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 37 mar. w poszukiwaniu na październik-grudzień 31½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 32 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja mocna. Kurs w Gdańsku 235.90 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Panu J. B.* Odpowiedź sz. pan znajdzie w nrze 189-ym *Kurjera* w odpowiedzi p. Józefowi B.

— *P. Józefowi Brudnickiemu.* W Genewie, Zurichu, Liège i Paryżu. W Zurichu kurs trwa lat 3, opłata wynosi 110 fr. rocznie i 90 fr. za pracownię.

— *Myszce.* Czy na prawdę pan myślisz, że takie wiersze nadają się do druku?

— *Pannie S. K.*— Sądząc z nadesłanej nam próbki, nie możemy pani zachęcać do „oddawania utworów swych pod prasę drukarską".

— *Biracie.*— Źle zrobił gospodarz balu, że pozwolił znajdować się na nim takiemu panu, jak ów brunet z bródką hiszpańską; my go w naszem towarzystwie widzieć nie chcemy.

— *Pani Helenie T. w L.* — Stale w Warszawie przebywa. Adresu nie posiadamy. Adresować można za pośrednictwem *Muchy*, Elektoralna, 8.

— *Panu Winc. R n.*—Za wskazówki dziękujemy.

— *Panu Lubomirowi Tar. w S.*—Sekretarz rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, p. Juljan Adolf Święcicki, autor wybornej historji literatury, Marszałkowska, 87.

— *Pani Wiktorji X. Z.*—O jaką szkołę idzie? Prosimy o wyłuszczenie kwestji dokładne.

— *Panu W. R.*—Zwyczajny wypadek kradzieży.

— *Panu Her. w Kur.* — Nie możemy; drukuje się bowiem według z góry wskazanego szematu.

— *Panu Janowi Zaw.*— Nie możemy w tem dopatrywać się oportunizmu, co jest uświęcone zwyczajem na całym świecie.

— *Pani Z. S.*—Nie tak gorąco!...

— *Pani Zofji Szwartzowej.*—Ów spadek bawarski po Szwartzu okazał się blagą, w bezecnym celu wyzyskania łatwowiernych skomponowana, nie radzimy więc przedsiębrać kosztownej a bezowocnej kwerendy.

— *Zapytującemu ze Szmulowizny.*— Regulacja ulic na przyłączonych przedmieściach z wprowadzeniem ulepszeń oświetlenia, bruków i t. p. nie może tak szybko nastąpić z powodu, iż fundusze miejskie na znaczny jednorazowy wydatek nie pozwalają; przyłączenie pod względem jurysdykcji policyjnej i sądowej prawdopodobnie jeszcze w ciągu r. b. zostanie dokonane.

— *Spadkobiercy.*—W naszej kontroli spadków, wprowadzonej od d. 1-go stycznia r. b., niema żadnej wzmianki o sukcesji po Romanie Wąsowiczu, zmarłym w r. 1888-ym w Ruszczuku.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d 11 go lipca 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	Temp. R.
D. 10-go g. 9 w.	743.0	75	PdZ	20.8	16.6
D. 11-go g. 7 r.	746.5	55	ZPn	19.4	15.5
„ g. 1 pp.	747.3	41	ZPn	21.0	16.8

W ciągu d. 10-go b. m. { Temperatura najniższa C. 16.2=R. 12.9; „ najwyższa C. 26 8=R. 21.4; Wysokość wody spadłej 0.1 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	20 p. p.	11	5 rano
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz.
Pocztowy 3 kl. do Brześcia	3	15 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	23 wiecz.	6	38 rano
Osobowy do Białegostoku	5	15 p. p.	9	— rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca)	11	15 wiecz.	8	5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	8	30 p. p.	2	15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka	7	15 wiecz.	—	— —
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 rano	10	2 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	— —	10	45 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Іюня (12 Іюля) 1890 г.
Redaktor Franciszek Ciszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski Antoni Pietkiewicz (Adam Plug).